

na scenie

## O dobre życie i umieranie 5/6

**Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego  
żałuję**, reż. Mateusz Pakuła, Teatr Łaźnia Nowa  
w Krakowie i Teatr im. Żeromskiego w Kielcach

**P**oruszająca adaptacja teatralna poruszającej książki, dokumentującej poruszające doświadczenie towarzyszenia bliskiej osobie w umieraniu, które kilka lat temu stało się udziałem autora książki i spektaklu, dramaturga i reżysera Mateusza Pakuły. „Jak nie zabiłem swojego ojca i jak bardzo tego żałuję” jest drobiazgową relacją z polskiego umierania. Niezwykle osobistą, jednostkową i obfitującą w detale, jakie o odchodzącym ojcu może powiedzieć tylko jego rodzina, a jednocześnie bardzo uniwersalną, bo składającą się z elementów dobrze znanych wszystkim, którzy zmagali się w naszym kraju z ciężką chorobą, jak wizyty w szpitalach, na oddziałach paliatywnych, nierzadko wiążące się nie tylko ze strachem i bezradnością, ale też upokorzeniem, w końcu szukanie pomocy poza niewydolnym i nieprzyjaznym systemem. Strach o chorego, przełamywanie kolejnych barier w obcowaniu z biologiczną stroną człowieczeństwa, nieustanne próby uśmierzenia bólu i mierzenie się nie tylko z perspektywą śmierci, ale przede wszystkim bezsensowną męką umierania. Pakuła swoją książką i spektaklem walczy o prawo do eutanazji w Polsce, albo przynajmniej o rozpoczęcie poważnej dyskusji na ten temat. Dlaczego mój ojciec nie mógł umrzeć jak pies? – pyta, przypominając sobie jego wycie z bólu i prośby o skrócenie tych mąk, którym nie potrafił i nie mógł zadośćuczynić. W roli największego blokującego zmianę prawa widzi, nie bez racji, rozpanoszonego Kościół, który w Polsce ze swoich dogmatów uczynił uniwersalne prawo, oraz katolików, którzy doktrynę stawiają ponad fakty i doświadczenie. Dużo w tym kameralnym spektaklu, świetnie, bez naturalizmu zagranym przez pięciu mężczyzn w garniturach (jeden z nich to młodszy brat reżysera, Marcin Pakuła i do niego należy przejmujący finał) bólu i gorzkich refleksji. Ale równie dużo miłości i wzajemnej troski, obserwacji pozwalających na złapanie oddechu, czasem śmiech, będący wentylem bezpieczeństwa zarówno dla bohaterów, jak i dla widzów. Na zdj. Wojciech Niemczyk i Szymon Mysłakowski.

ANETA KYZIOŁ